

## Zapomniana przez teatr, hołubiona prze film – Anna Piróg

Największą w dzieciństwie radość sprawiały jej zabawy pozwalające wcielić się w różne postaci. Jej najwierniejszym widzem był wówczas brat. Potem nadszedł czas szkolnych przedstawień. Już pierwsze oklaski, jakie zebrała za rolę Diabła w szkolnym przedstawieniu „Jasełek” Rydla, sprawiły, że zaczęła zastanawiać się nad karierą aktorską. Ale bardzo różnorodne uzdolnienia artystyczne sprawiały, że niemal do samej matury wahała się jaki kierunek wybrać. Alternatywę dla teatru stanowiły: poezja, proza, malarstwo, śpiew. Idąc na egzamin do Państwowej Szkoły Teatralnej, nie do końca zdawała sobie sprawę jak wyglądać będzie nauka na tej uczelni i późniejsza praca. Obraz barwnego życia artystycznego, jaki stworzyła w wyobraźni okazał się bardzo daleki od rzeczywistości. Przez dwa lata od ukończenia PWST nie zagrała absolutnie nic. Stąd też stres, z jakim przystępowała do pierwszej wielkiej roli, do której specjalnie zaprosił ją ówczesny dyrektor Teatru Nowego w Poznaniu Eugeniusz Korin, był przeogromny. Choć sama postać Carol od pierwszej chwili, kiedy na castingu przeczytała fragment sztuki, wydała się jej bliska- buntownicza, niestabilna, pełna wewnętrznych meandrów, nieokreślona i bardzo emocjonalna, jak ona sama jeszcze kilka lat wcześniej. – Uwielbiałam tę postać za jej zmienność, naiwność, okrucieństwo i wyrachowanie- mówi Anna Piróg.- Taką mogłabym być, gdyby moje życie potoczyło się inaczej.

Ta bliskość postaci i fakt, że i ona ma w tej chwili do zdania egzamin, który zdaje się przerastać jej siły, sprawiły, iż młoda aktorka zdecydowała się szukać materiału w najbliższym otoczeniu i we własnych doświadczeniach. – Mimo iż miewałam momenty olśnienia, nie czułam się na próbach ani swobodnie, ani dorośle. To było zmaganie się i z samą sobą, i wyobrażeniami o innych. Tak ciężkiej i intensywnej pracy nie doświadczyłam nigdy wcześniej. Nie miałam ani krzty świadomości, że jestem na dobrym tropie, że to, co robię jest dobre, prawdziwe, ciekawe. Cały czas obawiałam się zdemaskowania. Ta moja niepewność znalazła swe odbicie w postaci, też debiutującej nowej życiowej sytuacji. I z perspektywy czasu dostrzegam, że to zapracowało na tę postać.

Proces zmagania Ani Piróg z Anią- aktorką, zapisał się w Carol, jak na taśmie magnetycznej.- Na próbach najbardziej lubiłam poszukiwać bardzo zwyczajnych gestów, czynności, zachowań, testować jak one się sprawdzają na scenie, a potem powtarzać, powtarzać, tak aby wyglądały na całkowicie przypadkowe, naturalne. Kiedy Carol wycierała nos, poprawiała ubranie, niechęć wywracała książki w gabinecie Profesora, chciałam, żeby publiczność zastanawiała się czy to postać, czy ja. Sprawiało mi to wielką przyjemność. Lubię naturalizm w grze.

Aktorka wyznaje, że przystępując do pracy nie w pełni zdawała sobie sprawę z wielkiej indywidualności i sławy Kazimierza Brauna, co pozwoliło jej w miarę swobodnie pracować z nim nad budowaniem roli. Bardzo mile wspomina współpracę reżyserem, który nie ingerował w jej wnętrze, nie prowadził a podprowadzał do określonych zachowań. Kiedy osiągała pożądany efekt, kazał wielokrotnie powtarzać sytuację, żeby wywołać w aktorce techniczną pamięć gestów.

Pracy nad tą rolą towarzyszył jednak przez cały czas pewien lęk. Po raz pierwszy przyszło jej stanąć na zawodowej scenie i przez półtorej godziny grać z

jednym tylko partnerem, doświadczonym aktorem- Aleksandrem Machalicą. Do premiery ani jednej nocy nie przespała spokojnie.

-Przedstawienie premierowe nie było moim ulubionym spektaklem. Paraliżował mnie strach. Z czasem dopiero nauczyłam się panować nad tremą. Nie przeczytałam żadnej recenzji na temat tego przedstawienia. Od kolegów dowiedziałam się, co na temat mojej roli pisano. Zresztą do dziś niczego o sobie nie czytam, podobnie, jak nigdy nie oglądam siebie na ekranie.

Tymczasem bardzo pozytywnie o roli Carol w przedstawieniu Kazimierza Brauna wyrażali się krytycy. Doceniano metamorfozę psychiczną postaci, wewnętrzne dojrzewanie bohaterki, która za sceny na sceną z nierozgarniętej, zagubionej dziewczyny przeradza się w sprytnego, groźnego przeciwnika Profesora.

„Oleanna” Davida Maneta w reżyserii Kazimierza Brauna wystawiona na scenie Teatru Nowego w Poznaniu stała się ogromnym wydarzeniem artystycznym. Annie Piróg za rolę Carol Sekcja Krytyków Teatralnych ZASP przyznała nagrodę za najlepszy debiut aktorski sezonu 2001/2002. Młoda aktorka absolutnie nie spodziewała się takiego wyróżnienia. Pracowała wówczas w restauracji, nie miała stałego zatrudnienia, ani pieniędzy. Pomimo wielkiego scenicznego sukcesu, od tamtej pory teatr o Anię się nie upomniął. Karierę za to robi w filmie.

Jeszcze jako studentka wygrała casting do głównej roli w filmie „Nie ma zmiłuj” w reżyserii Waldemara Krzystka i do seriali „Czułość i kłamstwa” w reżyserii Jarosława Żamojdy oraz „Na dobre i złe” w reżyserii Ryszarda Zamorskiego. Grając swą pierwszą rolę w pełnometrażowym filmie, była przerażona, że sceny nie są kręcone chronologicznie. Trudno się jej było wyobrazić sobie, co w danej chwili dzieje się z bohaterką. Czy powinna się śmiać, czy płakać. Prosić o pomoc reżysera obawiała się, a on sam niczego, co robiła nie komentował. Po zakończeniu zdjęć okazało się, że pomimo wątpliwości ze swego zadania wywiązała się znakomicie.

Dziś Anna Piróg ma już za sobą wiele ról filmowych. Jest pewna siebie, naturalna, w każdej postaci bardzo wiarygodna. Pracuje zawsze z wielkim zaangażowaniem, rzetelnie. Mimo to uważa, że w tym zawodzie, aby zrobić karierę, potrzebna jest jeszcze odrobina szczęścia. O sukcesie często bowiem decyduje przypadek. W każdej roli potrafi odnaleźć część siebie i coś, co pozwala jej rozwijać się jej jako człowiekowi. Np. rola pielęgniarki- zakonniczki w serialu „Pierwsza miłość” była dla niej swoistym katharsis. Oglądanie cudzego cierpienia, pozwoliło jej nabrać dystansu do samej siebie.

Ale lubi też rolę uwielbianej przez mężczyzn Marletty w „Złotopolskich”. Mówi, że mile łechce ona jej kobiece i aktorskie ego.

Anna Piróg ma duże poczucie humoru, jest spontaniczna, lubi się bawić i kocha ludzi. Interesuje ją ich wnętrze. Ukończyła kurs psychoterapii. Jest to też z pewnością kolejny krok w rozwoju zawodowym.

Anita Nowak